



FOT. M. BORAWSKI

Nauczanie w domu

Jolanta Dobrzyńska

Polskie prawo zezwala na nauczanie dziecka przez rodziców poza szkołą. Restrykcja pandemii, niestety, dziś do tego zmusza. Wola i przymus to skrajnie różne sytuacje, a jednak nabyte w wielu rodzinach doświadczenia edukacji domowej mogą okazać się pomocne także w okolicznościach przymusowego zamknięcia szkół i prowadzenia edukacji zdalnej. Przydatne może być zatem ich upowszechnienie.

Nauczanie domowe a nauczanie zdalne

Na początek niezbędne jest poczynienie pewnych rozróżnień terminologicznych. „Nauczanie domowe” to popularna nazwa spełniania obowiązku edukacyjnego poza szkołą opisanego w nomenklaturze prawnej ustawy Prawo oświatowe.

Zezwolenie na nauczanie domowe mogą otrzymać rodzice po uzyskaniu opinii publicznej poradni psychologiczno-pedagogicznej, złożeniu oświadczenia o zapewnieniu dziecku warunków umożliwiających realizację podstawy programowej obowiązującej na danym etapie edukacyjnym oraz złożeniu zobowiązania do przystępowania przez dziecko w każdym roku szkolnym do rocznych egzaminów klasyfikacyjnych. Nauczanie domowe w Polsce daje rodzicom prawo do decydowania o formie edukacji swojego dziecka, ale w części tylko o treściach tej edukacji. Obecnie w Polsce bierze w nim udział blisko 11 tys. uczniów. Są w świecie kraje, gdzie homeschooling jest o wiele bardziej rozpowszechniony.

Sytuacja oświatowa, jaka zaistniała w objętych epidemią krajach, jest różna od opisanej. Zamknięcie placówek szkolnych nie spowodowało przeniesienia

odpowiedzialności za nauczanie dzieci ze szkoły na rodziców. Działanie takie byłoby w naszym systemie prawnym niekonstytucyjne. Uczeń pozostaje w domu, zaś resort edukacji i poszczególne placówki szkolne próbują, jak potrafią, wywiązywać się z obowiązku nauczania poprzez wprowadzanie nowych jego form. Tej nowej sytuacji w oświacie przypisujemy określenie „nauczanie zdalne”.

W tym miejscu zaryzykować można ważną tezę. Prowadzone obecnie w Polsce nauczanie zdalne będzie tym efektywniejsze, im bardziej będzie zbliżone do nauczania domowego, czyli im większą odpowiedzialność przejmą za nie rodzice dziecka.

Zalety i słabości nauczania zdalnego

Pomijając wszelkie niedoskonałości, niedopracowania, a nawet błędy zajęć oferowanych przez szkoły w ramach nauczania zdalnego, którego charakter jest bardziej interwencyjny niż systemowy, dobrze jest skupić się na sednie zagadnienia.

Współczesne technologie informacyjne oraz wolny dostęp do zasobów wiedzy otwierają przed szkołą szerokie, choć niewykorzystywane do tej pory możliwości zdalnego kształcenia uczniów. Od lat wiele osób przyglądających się z zewnątrz szkolnej edukacji kwestionuje zbiorowy klasowo-lekcyjny system nauczania, uznając go za niewydolny i anachroniczny. Trudno odmówić racji wysuwanym przez nich argumentom. Problem w tym, że nikomu na świecie nie udało się do tej pory skonstruować systemu lepszego. Eksperymenty prowadzone w różnych miejscach globu i w różnym czasie wykorzystywały technologię informatyczną do komputerowego prowadzenia uczniów poprzez ćwiczenia w zakresie pozyskanej wiedzy, a także do oceniania stopnia opanowania programu. Ich niezaprzeczalnymi zaletami były możliwość indywidualizowania pracy ucznia poprzez regulowanie tempa i zakresu ćwiczeń. Co ważne, materiał ćwiczebny mógł być w systemach cyfrowych stale doskonalony w oparciu o dane zwrotne. Wydawać by się mogło, że na opisanym zindywidualizowanym toku zajęć skorzystać powinni wszyscy uczniowie, a zwłaszcza uczniowie z grupy słabszej i z grupy zdolniejszej. Tak się jednak nie stało.

Żaden z eksperymentów nie przyniósł w efekcie wypracowania takiej formy nauczania i takiego programu indywidualizowania jego toku, które w dłuższym okresie dałyby widoczną poprawę wyników nauczania. Żaden nie został rekomendowany do wdrożenia. Dlaczego? Na to pytanie odpowiedzieli sami uczniowie, ujawniając w ankiecie zdecydowaną niechęć do udziału w tego rodzaju formach nauczania – bezosobowych, bezdusznych. Nauka, w której siadali przed monitorem komputera, okazywała się z czasem przykra. Chcieli powrócić do szkolnych klas, z nauczycielem i kolegami przeżywać dobre i złe chwile wspólnej edukacji. Eksperymentatorzy, zafascynowani wcześniej technologią informacyjną w edukacji, musieli – chcąc nie chcąc – przyznać, że edukacja jest działaniem społecznym i wymaga stałej interakcji ucznia z innymi osobami.

Dziś – mimo częstych zawodów, jakich doznają rodzice przyglądający się szkolnemu nauczaniu ich dzieci – nie wolno zapominać, że wciąż niezastąpiony w procesie edukacji pozostaje nauczyciel. To on, wraz z przypisaną mu grupą uczniów, tworzy szkołę i panującą w niej atmosferę samodyscypliny w

nauczaniu. Nie wszystkie treści nauczania wzbudzają uczniowską ciekawość. Tym, co motywuje, czy wręcz przymusza ucznia do nauki treści nielubianych, jest zawsze osoba dorosła. To dla jej pochwały i uznania dziecko opanowuje materiał trudny i nudny. Z szeregu doświadczeń można wnioskować, że uczniowie na wszystkich poziomach nauczania potrzebują więcej stymulacji, ukierunkowania, wsparcia i kontroli, niż mogą otrzymać w powszechnym systemie klasowo-lekcyjnym. Cóż dopiero mówić o edukacji zdalnej!

W edukacji zdalnej kontakt z nauczycielami jest bardzo ograniczony. Niczym w opisanym wyżej eksperymencie, dziecko może mieć z czasem dość komputera i „wydawanych przez niego” poleceń. Świadomi zagrożenia rodzice winni zatem wcześniej przejąć najważniejsze nauczycielskie funkcje – wspierającą, ukierunkowującą, motywującą, kontrolującą. Winni stać się dla swojego dziecka nauczycielami.

Warto być nauczycielem swoich dzieci

Prowadzenie nauczania w domu może być bardzo trudne – zwłaszcza czasowo, gdy oboje rodzice pracują i wychowują więcej niż jedno dziecko, ale może też być wspaniałą przygodą wzajemnego zbliżenia. O zbliżenie to niełatwo w zwykłym czasie, gdy życie rodzinne rozgrywa się w przestrzeniach kuchni, jadalni i przed telewizorem, a kontakt słowny jest ograniczony do czynności dnia codziennego. W edukacji domowej jest inaczej. Tu rodzic zasiada w bezpośredniej bliskości dziecka i jest tylko dla niego. Czyta te same teksty, przegląda te same materiały programowe, wyraża wątpliwości i szuka na nie odpowiedzi. Na kanwie nauk przyrodniczych toczy się rozmowa o świecie i jego prawach, na kanwie historii i języka polskiego – rozmowa o życiu. Wieczorami w rodzinnym gronie czytane są lektury i pod naporem wrażeń – na bieżąco dyskutowane. W edukacyjnym dialogu rodzic wnika w sposób myślenia dziecka. Wspólnie pokonywane są trudności w nauce i świętowane sukcesy. Rodzice, którzy od lat prowadzą edukację domową, za najwyższą jej wartość uznają tę właśnie bliskość z dziećmi i wzajemne zrozumienie – cele warte każdego wysiłku.

Tym, co motywuje ucznia do nauki, jest zainteresowanie nią rodzica. To już nie stereotypowe pytanie „jak było w szkole?”, na które nie wiadomo, co odpowiedzieć, ale wspólne doświadczenie, w którym niczego nie trzeba ukrywać, a jest o czym wspólnie rozmawiać. Zainteresowanie ojca zbiorami zwiedzanego wirtualnie muzeum wzbudza ciekawość dziecka, zachwyty matki nad czytaną lekturą skłania do zajrzenia do niej. Oby tylko postawy rodziców były autentyczne... Fałsz dostrzeżony przez dziecko przekreśli dobre relacje. Gdy brak entuzjazmu, a zadanie okazuje się także dla rodziców trudne do rozwiązania, zawsze jeszcze można obdarować dziecko wzorem uporczywości w pokonywaniu przeszkód i umiejętnością poszukiwania pomocy. We wspólnie przeżywanym nauczaniu wszystko staje się nauką.

Ucząc dziecko, łatwo jest odkryć jego zainteresowania i stymulować ich rozwój. W szkole szanse na to byłyby niewielkie. Nauczyciela nie zainteresuje raczej zdobywana przez dziecko wiedza o jaskiniach czy okrętach podwodnych, rodziców – jak najbardziej. Warto za nią podążać, przenosząc zręcznie indywidualne zainteresowania na pokrewne dziedziny nauk – poszukując powiązanych informacji z zakresu geografii, fizyki czy chemii. Nic też nie motywuje dziecka tak bardzo do pozyskiwania wiedzy, jak możliwość

prezentowania jej przed innymi w odwróconych edukacyjnych rolach uczeń – nauczyciel. To ważny etap przejmowania przez młodego człowieka odpowiedzialności za własną edukację.

Rady dla rodziców

Edukacja domowa winna przebiegać, na ile to możliwe, w stałym układzie czasowym, np. dla nauczania początkowego w godzinach 8-11, dla starszych dzieci: 8-13, dla młodzieży licealnej, jeśli trzeba, dodaje się cykl popołudniowy. Przerwy, przerwy i zmiany czynności stosuje się według potrzeby, zgodnie z wiekiem i cechami charakterologicznymi dziecka. Decyduje obserwacja jego zachowań. Skupienie w jednym temacie czy nad jedną czynnością sześciolatka trwać może zaledwie 20-30 minut.

Od wieku dziecka zależny jest stopień udziału osoby dorosłej. W nauczaniu początkowym (6.-9. r.ż.) jest to obecność niemal pełna, w nauczaniu licealnym – zaledwie doraźna, serwowana na życzenie. Na wiek pośredni (10.-14. r.ż.) przypada stopniowe przejmowanie przez dziecko odpowiedzialności za własny tok nauki, regulowane godzinowym i dziennym jej zadaniowaniem.

Poszczególne dziedziny wiedzy mogą mieć różnych „nauczycieli”. Do udziału w edukacji dziecka można włączyć dziadków. Pomocne okazuje się starsze rodzeństwo, które osobiście też korzysta z prowadzonego przez siebie nauczania. Przedmioty mogą być przerabiane w krótkich, jednogodzinnych cyklach lub w ich czasowym, dwulub nawet trzygodzinnym zblokowaniu. Wybór opcji należy do ucznia, ale może być też organizacyjnie wymuszony.

Dzień nauki dobrze jest rozpocząć modlitwą. Poranna pora poświęcana jest najczęściej przypomnieniu materiału z dnia poprzedniego. Dalsze godziny cechuje najlepsza umysłowa koncentracja ucznia i dlatego należy wykorzystać je do opanowania nowych, trudniejszych zagadnień. Po nich następuje czas ćwiczeń, doświadczeń – utrwalania materiału z danego dnia. Wypracowana przez naukowców tak zwana krzywa zapominania sugeruje co najmniej trzykrotne powtórzenie nowych zagadnień: bezpośrednio po zakończeniu lekcji, w dniu następnym oraz po 1-2 tygodniach. Po zajęciach lekcyjnych trzeba zawsze zapewnić dziecku godziny pełnej swobody i ruchu.

Metodyka nauczania, różna dla różnych przedmiotów, nie daje się, niestety, przełożyć na szereg prostych porad. Rodzice nie pozostają jednak bez pomocy. Specjalne szkoły „parasolowe” oraz internetowe portale niosą porady rodzicom nauczania domowego. Pociuszające jest mimo wszystko, że o powodzeniu nauczania domowego decyduje w dużym stopniu rodzicielska intuicja i zdobywane z czasem osobiste doświadczenie.

Specyfika nauczania zdalnego realizowanego w przestrzeni domowej przejawia się w tym, że treści nauczania oraz materiał ćwiczebny zapewnia sukcesywnie szkoła. W niektórych krajach materiał ten kierowany jest do rodziców. W Polsce kierowany jest wprost do uczniów. Nie powinno to zmylić rodziców, że szkoła nadal ponosi pełną odpowiedzialność za edukację. Nie jest to możliwe. Przejmując kierowanie edukacją dziecka, rodzice winni zapoznać się z dokumentem, jakim jest Podstawa programowa kształcenia ogólnego, aby mieć przed oczami cele, które dziecko winno osiągnąć pod koniec pełnego cyklu edukacyjnego. W oddziałach kończących cykle (klasa III i VIII) jest to niezbędne.

Źródło sukcesów domowego nauczania

Nauczanie w domu przebiega dwutorowo. Obok wyżej zaprezentowanego nauczania formalnego, w czasie którego uczeń opanowuje wiedzę opisaną programem, rodzice mają możliwość nauczania nieformalnego, w którym wiedza konfrontowana jest z codziennym życiem i sprawdzana w sytuacjach realnych – przy pracach kuchennych i ogrodowych, naprawie dzwonka, ładowaniu akumulatora, sporządzaniu bilansu wydatków itp. W nauczaniu nieformalnym wszystko może stać się nauką.

Przy znajomości aktualnej tematyki nauczanych przedmiotów łatwo jest rodzicom poszerzać zakres serwowanej wiedzy o rzeczy ciekawe i pobudzające zainteresowania. Organizują oni zatem tematyczne wycieczki historyczne i wyprawy przyrodnicze, wyjścia do teatrów i muzeów, wyszukują w internecie spektakle i filmy, zaś do zajęć wczesnoszkolnych dopasowują odpowiednie gry i zabawy. W nauczaniu domowym dziecko uzyskuje o wiele szerszą wiedzę na każdy z przerabianych tematów, niż wskazują programy i obejmują testowe sprawdziany.

W nauczaniu domowym dziecko od początku uczone jest przejmowania odpowiedzialności za własną edukację. Siedmiolatek często prowadzi dziennik, w którym pod kolejnymi datami wpisuje to, czego nauczył się w danym dniu. Obok tytułu przeczytanej bajki czy osiągnięć w liczeniu widnieją wpisy o zwisie na drążku, rekordzie w celowaniu rzutką, nakryciu stołu do obiadu czy przygotowaniu zimowego pokarmu dla sikorek. Wpisy uświadamiają dziecku sens każdego wysiłku.

Nauczanie domowe wnosi w życie dziecka mniej skrupowania i przymusu, więcej samodzielności i aktywności niż nauka w szkole. Skutkuje też znaczną oszczędnością czasu. Dziecko zdolne, według szacunków, wykorzystuje na naukę obowiązkową zaledwie 30 proc. czasu, który musiałoby poświęcić, uczęszczając do szkoły. Zyskuje czas na poszerzanie wiedzy, rozwój zainteresowań, kontakty z rówieśnikami i rekreację. Dziecko słabsze, mimo iż potrzebuje dużo czasu na naukę, osiąga lepszą pomoc i lepsze wyniki przy podejściu indywidualnym niż w edukacji zbiorowej.

W Stanach Zjednoczonych – gdzie nauczanie domowe jest od lat bardzo popularne – o absolwentów tej edukacji zabiegają najlepsze uniwersytety. Uznaje się ich za osoby silnie zmotywowane do nauki, społecznie dojrzałe oraz samodzielne w myśleniu. Znamienne jest też życiowe zadowolenie deklarowane przez młodzież domowego nauczania.

Na koniec pozostaje jedno jeszcze, być może najważniejsze pytanie, które rodzi się cicho u każdego rodzica przed podjęciem decyzji o domowym nauczaniu: czy potrafię sprawić, że przy mnie dziecko będzie się faktycznie uczyło? Odpowiedź może zabrzmieć dla niektórych dość brutalnie. Najlepsze chęci i praca mogą nie wystarczyć, gdyż dla prowadzenia edukacji domowej niezbędny jest jeszcze... rodzicielski autorytet. Spotykany w rodzinach brak uznanego autorytetu czyni dyscyplinującą szkołę niezbędną dla dziecka. Obecnie, gdy edukacja domowa nie pochodzi z wyboru, lecz stała się koniecznością, rodzicielskie autorytety poddane zostały w wielu domach poważnemu egzaminowi.

(Nasz Dziennik 04.05.2020 r.)